DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 25 Marca / 6 Kwietnia 1855 roku. № 92. Jutro Ś. Epinfanjusza B. W.
Wschód słoń. o god. 5 min 24. — Zachód o g. 6 m. 42.

Z Petersburga, 14 (26) marca.

PRZESZŁOŚĆ I TERAŹNIEJSZOŚĆ.

Niema Go już!... Strach bierze wypowiedzieć Kogo nie stało... Pochlebstwo światowe milczy, a nastała chwila w której historja wyrzecze o Zmarłym słowo prawdy. W imie téj prawdy, wypowiemy z przekonaniem w duszy, prawdę niezaprzeczoną. Potomek tylu świętych i bohaterów, przeniósł się do wieczności, jak święty i bohater. Dał On w chwilach przedśmiertnych dowód trudnéj do uwierzenia mocy ducha, prawdziwéj pokory chrześcjańskiéj, prac jakim się Monarcha oddawać powinien, czułości Ojca i Małżonka, miłości dla ojczyzny, wdzięczności dla wiernych sług Swoich; ostatnie Jego wyrazy były: »Dziękuję sławnéj, wiernéj Gwardji, a także walecznym i wiernym armji i flocie; błagam Boga, ażeby zachował w nich na zawsze tę waleczność, jaką się przy mnie odznaczały; dopóki duch ten zachowa się, spokojność Państwa tak zewnątrz jak wewnątrz zabezpieczoną będzie, i biada wrogom jego.« Ileż strata takiego Monarchy smutną jest dla Rosji? Lecz Pan Bóg jest pełen dla nas miłosierdzia: pierwsze przyrzeczenie dane narodowi przez CESARZA ALEXANDRA, przy JEGO na Tron Praojców wstąpieniu, była to święta obietnica, mieć zawsze na celu jedynie pomyślność, potęgę, sławę Rosji, i doprowadzić do skutku stałe chęci i zamiary Najdostojniejszych Swoich przodków, PIOTRA, KATARZYNY, ALEXANDRA i wiekopomnego Ojca.

Tak więc, NAJJASNIEJSZY CESARZ który się przeniósł do wieczności, zostawił nám w puściźnie wdzięczność dla obrońców ojczyzny i groźbę dla jéj wrogów. Monarcha który wstąpił obecnie na Tron rokuje szczęśliwe czasy poprzednich Władców, aniołów stróżów Rosji. Takie są rękojmie pomyślności nam od Boga dane! Z niemi nie spodziewać się szczęśliwéj przyszłości, byłoby jedno co nie wierzyć w cały szereg Władców, którzy z pokolenia do pokolenia kierowali pomyślnie losami ojczyzny. Za przyszłość ręczy 250-letnia przeszłość, pełna miłości CESARZÓW dla poddanych i przychylności tych ostatnich, oraz gorącéj tak jednych jak i drugich wiary w Boga. Ten odwieczny związek łączący naród z jego Monarchami, jedyny związek użyczający mocarstwom siły i pomyślności, nie osłabiał się nigdy u nas, lecz owszem wzmacniał się z każdém nowém panowaniem; ostatnie ogniwo tego związku stanowią trzydziestoletnie rządy CESARZA MIKOŁAJA. I czyż dziwić się potrzeba, że strata jego tak głęboko dotknęła całą Rosję? Jeżeli strata niespodziana i wielka, smutek bywa także wielki. Lecz same tylko utyskiwania są udziałem słabych charakterów; wielka JEGO dusza spodziewa się po nas czego innego. Osuszmy łzy, zachowajmy dla pamięci Niezapomnianego miłość i poszanowanie, dowiedźmy czynami naszą dla NIEGO wdzięczność i uczynimy zadość oczekiwaniom Najdostojniejszego JEGO Syna! Wojna sroży się; nieprzyjaciel usiłuje przełamać potęgę Rossji i marzy o tém niezważając na straszne straty i widoczną karę Bożą: żołnierze Prawosławia walczą po bohatersku. Do ich waleczności Ruskiéj przyłączył się obecnie smutek wiernych poddanych, i żołnierze Prawosławia staną się jeszsze straszniejszymi. Wszelakoż MONARCHA, który wstąpił na Tron, nie odrzuca pokoju zgodnego z honorem Rosji; żąda ON szczerości i zabezpieczenia powszechnego spokoju; jeżeli tegoż życzyć sobie nie będą nieprzyjaciele, wówczas biada im! Już od roku przeszło intrygi Zachodu ośmielają się obrażać od przodków odziedziczone świętości Rosji—Kościół Prawosławny i Tron ich CESARZÓW. Niedawno Brytanja, powziąwszy wiadomość o zgonie CESARZA MIKOŁAJA, wylała całą żółć swoję. Nienawiść i intrygi wrogów mnożą się, lecz jednocześnie wzrasta oburzenie nasze; miara jest przepełniona. Niezapomniany Monarcha przyrzekł Rosji, że gdy pora nadejdzie, uzbroi się z nią w obronie bezpieczeństwa i honoru; Najdostojniejszy syn spełni obietnicę wiekopomnego ojca. Gotowi jesteśmy: poświęcimy nietylko małą nas i mienia naszego część, jak to obecnie uczyniliśmy tworząc milicję krajową, lecz wszyscy oddajemy Ojczyznie siebie samych i wszystko co posiadamy, i upraszamy by nam pozwolono uzbroić się przeciw wrogom. Pokój zaszczytny, lub walka nielitościwa—oto z głębi serca pochodzące przyrzeczenie nasze.

Mamy wiele przyczyn, wiele rękojmi powodzenia; ich liczba zwiększyła się jeszcze przez niedawne wypadki. Ten, którego teraz opłakuje Rossja, zawsze niósł jéj Siebie na ofiarę, i w ostatnich ciężkich czasach niedosyć oszczędzał swe szacowne zdrowie. Sprawiedliwie lub nie, ale głos powszechny obwinia wrogów o to, że trudy i troski przechodzące siły ludzkie były przyczyną przedwczesnego zgonu CESARZA MIKOŁAJA, i oto ciężkie brzemie spadło na Zachód: groźna zemsta sześćdziesięcio-pięcio-miljonowéj rodziny za jéj Ojca!....

Ale dosyć o przyczynach naszego oburzenia; zwróćmy się ku czemuś więcéj pocieszającemu, powiedzmy o nowéj rękojmi powodzenia dla Rosji: Imie Monarchy który na tron wstąpił, przypomina dwa inne imiona: Alexandra Newskiego, obecnie anioła opiekuńczego Petersburga, i bohatera 1812 r. Alexander błogosławiony rozpoczął od Borodina, a skończył Krasnem, Berezyną i Paryżem; Alexander teraz panujący zastał czyny w Krymie, przyćmiewające Borodińskie, i być może, że powtórzy tam wypadki pod Krasnem i Berezyną. Być może, powiedzieliśmy, albowiem u nas nie ma zarozumiałych liberalistów, lecz tylko prawdziwi Chrześcjanie, przypisujący wszystko Opatrzności Bożéj; ale jeśli prawosławna Rosja pokorna przed Panem, nie ukorzą się jéj synowie przed pychą i bezbożnością. Niechaj idą oni na Świętą Ruś; w imie Boga żywego, na miłość naszą ku niedawno zgasłemu i ku Tobie MONARCHO, Nadziei Naszéj, przysięgamy raczéj położyć kości nasze, aniżeli kiedykolwiek ustąpić wrogom. Biada im, a sława Rosji, rzekli ukoronowani, Ojciec i Syn, i grom tych wyrazów potężnych zabrzmiał po całéj ziemi Ruskiéj. Nie tak prędko on umilknie, chyba skoro Zachód opamięta się. Z nami wielki obraz MIKOŁAJA i Wszechwładca ALEXANDER, z nami wiara, prawda i honor, i któż przeciwko nas! Kto przeciwko nas, kiedy umierający MONARCHA Sam *pobłogosławił* na panowanie Syna Swego, a znamie widoméj łaski ocieniło Rosją: *Błogosławiony* idący w imie Boże, my wszyscy z Tobą. (*Psz. Półn.*)

WIADOMOSCI Z KRYMU.

Z Sebastopola otrzymano telegrafem doniesienie, że dnia 2 (14) marca, jazda Turecka wychodziła z Eupatorji, lecz została przez nas odpartą.

Dnia 5 (17) na południowéj stronie Sebastopola, trzy bataljony żuawów, z znacznemi rezerwami piechoty, kilkakrotnie nacierały na nasze łożamenty, przed nową redutą Kamczacką (a), lecz zostały odparte z wielką stratą.

Po tém niepomyślnem pokuszeniu, nieprzyjaciel działał z mniejszą jak przód natarczywością, lecz z powszechnym żalem naszym, 7 (19) t. m., zabity został kulą kontr-admirał Istomin.

Dnia 8 (20) wieczorem, jenerał-adjutant książę Gorczakow przybył do Sebastopola.

(*Gazeta Rządowa*).

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

(Dokończenie.)

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KROLEWSKIEJ MOSCI, wydane do zarządu cywilnego. — W St. Petersburgu, dnia 8go lutego 1855 roku. —Posunięci za wysługę lat: Na regestratorów kolegjalnych: Pisarze Warszawskiéj komory składowéj Koścja i Stankiewicz, i pisarz komory celnéj Pyzdry Stpiczyński. Na regestratora kolegjalnego: Zostający w sekretarjacie stanu Królestwa Polskiego Wotowski. — II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych

(a) Reduta ta została założoną w nocy z 26 na 27 lutego (10 na 11 marca) przed bastjonem Korniłowa.

USMIECH LOSU.

POWIEŚĆ

przez

Włodzimierza Wolskiego.

TOM TRZECI.

(*Ciąg dalszy*).

Szerjot nie mierząc zupełnie, zwolna stanął u barjery. Artiur nie dochodząc do niéj wypalił, kula oberwała gałąź sośniny, która padła u nóg Edwarda. Wtedy Szerjot pomierzywszy trochę w piersi przeciwnika, który miny nie stracił, wypalił w powietrze.

— Zdaje mi się, że ci to wystarczyć powinno, szepnął Edward, biorąc od niego pistolet.

— Ale gdzie tam, to dopiero próbka broni, — przepraszam, cię, że się utrudzisz jeszcze raz nabiciem, jakieś łaskaw. Jakoś mi się wzrok polepszył odkąd przypuszczano, że mi do sztuczek kartowych tak musi być potrzebny.

Znów stanęli na miejscach i dochodząc do mety, Artiur pierwszy wypalił, Szeriot ani drgnął, tylko mierząc nadzwyczaj celnie w przeciwnika, aż Nemrod i Edward zbledli, opuścił nieco pistolet i wystrzelił, Artiur schwycił się za nogę, zachwiał i padł na śnieg. Szerjot pobiegł ku niemu.

— Myślałem że w rękę, bo w nią chciałem trafić, szepnął do Edwarda.

Nemrod zajął na chwilę miejsce konsyljarza na koźle.

Po obejrzeniu rany, okazało się, że to draśnięcie niegłębokie. Na obandażowaną nogę włożył bót futrzany, podniósł się i oparłszy o drzewo, słuchał co mu Edward o celowaniu Szerjota opowiadał, lecz gdy kilkokrotnie lornetkę zwrócił w jego stronę, Szerjot zawezwał Edwarda i szepnął mu brzmiącym nizkim głosem.

— Przeprosiny na potem. Jeszcze nie koniec.

* * *

Nemrod zrzuciwszy futro, w jasno-zielonéj kurtce myśliwskiéj stanął na miejscu i niespuszczając oczu z przeciwnika, mierzył w niego nadzwyczaj celnie. Szerjot z uśmiechem dochodził do mety, prawie nie mierząc. Wystrzelili razem jakby na komendę. Szerjot schwycił się za bok i blednąc oddał broń Edwardowi.

— Jeszcze raz, jakeś łaskaw, rzekł spokojnie.

Ale krew zaczęła szerokiemi plamami walać śnieg koło niego, Edward nadbiegł niespokojnie, konsyljarz nie czekając znaku Artiura, zeskoczył z kozła, gniada czwórka czując się swobodną, puściła się marsz, marsz po drodze, z turkotem i hałasem ciężką wlokąc karetę. Nemrod wydmuchnąwszy pistolet, czekał na miejscu, Artiur zbliżał się kulejąc do rannego.

— Czemu przerwany pojedynek? krzyknął Szerjot silnym głosem, który echo w boru powtórzyło, zatykając bok lewą ręką i z bólu klękając na jedno kolano.

— Ależ panie! zawołał doktor.

— Ależ panie! ja umrzeć mogę za pięć minut a ta lala stoi tu jeszcze przedemną odparł już ciszéj.

Nemrod zbladł, drgnął ale się nie ruszył z miejsca.

— Ja zastępuje rannego, doktorze rób swoje, — zawołał Edward i stanął naprzeciw męża Emilji.

— Nic Edku, nie pozwolę nigdy. Na matkę twoję zaklinam cię, daj mi pistolet! Jeszcze go utrzymam, nie bój się, szatan jest dla mnie z uszanowaniem, nie tak prędko mnie zabierze.

Oparł się lewą ręką o ziemię, podniósł i wyrwał Edwardowi pistolet z ręki.

* * *

i władz oddzielnych, w wydziale kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, mianowani: sekretarz wydziału przemysłu i kunsztów kommissji spraw wewnętrznych i duchownych, radca honorowy Andrzéj Kosecki, p. o. referenta; sekretarz klassy 1éj sekretarz kolegjalny Aleksander Żelechowski, p. o. sekretarza tegoż wydziału; buchalter klassy 2éj w dyrekcji ubezpieczeń Aleksander Stępnicki, p. o sekretarza klassy 1éj w tymże wydziale kommissji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych; sekretarz klassy 1éj w kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych w wydziale przemysłu i kunsztów Stanisław Budziszewski, p. o. referenta; sekretarz klassy 2éj radca honorowy Szczepan Janiszewski, p. o. sekretarza klassy 1éj; sekretarz klassy 3éj Edward Trojanowski, p. o. sekretarza klassy 2éj, i urzędnik kancelaryjny Józef Górski, p. o. sekretarza klassy 3éj w tymże wydziale kommissji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych. Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Lekarz przy więzieniu w Siedlcach, assessor kolegjalny Józef Gąsiorowski. W wydziale kommissji rządowéj sprawiedliwości, mianowani: Były rejent kancelarji okręgu Piotrkowskiego Stanisław Markowski, rejentem kancelarji okręgu Żelechowskiego; urzędnik do szczególnych poruczeń kommissji rządowéj sprawiedliwości, radca honorowy Stanisław Puchalski, p. o. referenta w tejże kommissji, i aplikant kancelarji trybunału cywilnego gubernji Warszawskiéj w Kaliszu Władysław Noakowski, p. o. adjunkta archiwum akt dawnych gubernji Warszawskiéj w Kaliszu. W wydziale kommissji rządowéj przychodów i skarbu, mianowani: Rewizor okopów w służbie konsumcyjnéj miasta Warszawy, assessor kollegjalny Henryk Markowski, p. o. rewizora starszego w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy; podarchiwista w rządzie gubernialnym Warszawskim Juliusz Górski, p. o. sekretarza klassy 2éj w sekcji dóbr i lasów rządu gubernjalnego Warszawskiego; Rachmistrz sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Warszawskim Aleksander Rudnicki, p. o. podarchiwisty, na miejsce poprzedzającego; sekretarz klassy 3éj Józef Karczewski, p. o. rachmistrza klassy 2éj na miejsce poprzedzającego; adjunkt archiwum sekcji dóbr Emilian Bronikowski, p. o. sekretarza klassy 3éj na miejsce poprzedzającego; zastępca dziennikarza Leon Witmann, p. o adjunkta archiwum na miejsce poprzedzającego; i aplikant w sekcji dóbr i lasów kommissji skarbu Józef Drzewiecki, p. o. dziennikarza sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Warszawskim. Zatwierdzeni: pełniący zastępczo obowiązki: assessora ekonomicznego okręgu Łomżyńskiego Stanisław Dłużewski; sekretarza klassy 1éj sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Augustowskim, sekretarz kollegjalny Dominik Stefanowicz, i rachmistrza klassy 3éj w tymże rządzie gubernialnym Józef Kraszewski, pełniącymi obowiązki tychże urzędów. Zmarli wykreśleni zostają z listy urzędników: Sekretarz klassy 2éj sekcji dóbr i lasów w rządzie gubernialnym Warszawskim Teofil Zawadzki. — (Podpisał) Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książe Warszawski, hrabia Paskewicz-Erywański.

— Na oryginale napisano: „Zatwierdzam" Książę Warszawski. = Dnia 27 stycznia 1855 r. w St. Petersburgu. — *Instrukcja o przyjmowaniu małoletnich synów szlachty Królestwa Polskiego do korpusu kadetów.* — § 1. NAJWYŻEJ zatwierdzone w dniu 1 stycznia 1845 r. przepisy oznaczają wiek, w którym małoletni synowie szlachty mają być przyjmowani do korpusów kadetów: Aleksandrowskiego, Carsko-Sielskiego i oddziału małoletnich 1go Moskiewskiego, od 6ciu do 8miu; a do wszystkich innych od 9 i pół do 11 i pół lat, licząc w to dzień dostawienia małoletniego do korpusu kadetów. — § 2. Szlachta Królestwa Polskiego, życząca sobie umieścić swych synów lub krewnych w korpusach kadetów, powinna podać w téj mierze na imie Namiestnika Królestwa formalną prośbę na stęplu ceny 60 kopiejek srebrnych. — § 3. Przy prośbach załączane być mają co do każdego małoletniego następne dowody z przekładem na język rossyjski: *a*) Metryka urodzenia i chrztu, poświadczona przez konsystorz duchowny; *b*) Świadectwo urzędu lekarskiego o zaszczepieniu ospy z dobrym skutkiem, o zdrowéj budowie ciała i zdatności do wychowania wojskowego, a to na zasadzie przepisów zawartych w artykule 549 tomu 3go zbioru postanowień wojskowych; *c*) Świadectwo pochodzenia szlacheckiego, wydane przez heroldję na imię kandydata mającego wejść do korpusu kadetów; *d*) Swiadectwo z gimnazjum gubernialnego lub szkoły powiatowéj wydane, jako małoletni, mający wieku od 9 i pół do 11 i pół lat, czytają i piszą dobrze po rossyjsku, posiadają znajomość w języku rossyjskim pierwszych czterech działań arytmetycznych, i umieją główne modlitwy: Ojcze Nasz, Skład Apostolski i Dziesięć Przykazań Boskich, według wyznawanéj przez nich religji; *e*) Jeżeli ojciec kandydata do korpusu kadetów, zostaje w służbie rządowéj, lub wziął z takowéj uwolnienie, w takim razie, do próśb tego rodzaju winien być dołączony stan służby ojca. Oprócz tego co do sierot: ma być złożone świadectwo sieroctwa, podpisane przez miejscową władzę policyjną lub gubernialnego marszałka szlachty, wyjaśniające: czyli przypada im w spadku i jaki mianowicie majątek. — § 4. Prośby z poszczególnionemi wyżéj dowodami, winny być podawane przez szlachtę o takich tylko małoletnich, którzy są w wieku oznaczonym do przyjęcia do korpusów kadetów. — § 5. Gdy przyjęcie do korpusu kadetów ma miejsce tylko raz w roku, a listy małoletnich, wybranych do kadetów, przedstawiane bywają w miesiącu marcu pod zatwierdzenie wydziałowi zakładów wojenno-naukowych w sztabie głównym JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, przeto szlachta, życząca oddać synów swych lub krewnych do tych zakładów, winna wcześnie zanieść w téj mierze do Namiestnika Królestwa prośbę nie późniéj jak przed dniem 1 (13) lutego, szczególnie zaś o takich kandydatach, którzy w roku następnym wyjdą z wieku przepisanego do przyjęcia do kadetów. — § 6. W razie niedokładności lub braku jakich dowodów, kancelarja Namiestnika Królestwa, nie wchodząc z podającym w korrespondencję, prośbę jego, jako niepopartą dowodami, pozostawi bez skutku i zwróci ją następnie podającemu, podobnie jak to uczyni z innemi prośbami odmównie zdecydowanemi. — § 7. W prośbach ma być koniecznie wymienione miejsce zamieszkania podającego (na prowincji, gmina i powiat, w Warszawie numer domu); jeżeliby zaś interesenci, po zaniesieniu prośby, zmienili miejsce zamieszkania swego, winni natychmiast donieść o tém kancelarji Namiestnika Królestwa. — § 8. Skoro podający wezwany będzie o odwiezienie małoletniego do jednego z bliżéj położonych korpusów kadetów, jako to do miast: Połocka i Kijowa, winien natychmiast po otrzymaniu takowego wezwania, odwieźć kandydata dla pomieszczenia go w korpusie kadetów, do którego będzie przeznaczony, bądź osobiście, bądź przez upoważnioną do tego piśmienne osobę, zkąd taż osoba, odwożąca kandydata, nie pierwéj będzie mogła wydalić się, aż otrzyma od władzy korpusu pokwitowanie, jako małoletni rzeczywiście do liczby kadetów przyjętym został. — § 9. Pokwitowania takowe mają być przedstawiane kancelarji Namiestnika Królestwa w ciągu dwóch miesięcy, licząc od dnia decyzji zapadłéj na przyjęcie do korpusu kadetów małoletniego szlachcica; jeżeli zaś w tym przeciągu czasu wspomnione pokwitowanie nie będzie złożone w kancelarji, a rodzice lub opiekunowie małoletniego nie udowodnią w przeciągu tego czasu rzeczywiście ważnych przyczyn, dla których nie mogli tego dopełnić, w takim razie małoletni wykreślonym zostanie z listy kadetów korpusu, a miejsce jego zajmie inny kandydat, prawo do tego mający. — § 10. Małoletni synowie szlachty Królestwa Polskiego, przeznaczeni do odległych korpusów kadetów w Cesarstwie, jako to: do Petersburgskich i Moskiewskich, oraz Carsko-Sielskiego, Tulskiego, Nowogrodzkiego Woroneżskiego, Orłowskiego i Tambowskiego, wysyłani będą do miejsca przeznaczenia swego kosztem skarbu, i dla tego osoby otrzymujące zawiadomienie o czasie dostawienia małoletnich do Warszawy, winny: stosownie do uczynionego przez nie zobowiązania się piśmiennego, dostawić ich bez najmniejszéj zwłoki, do kancelarji Namiestnika Królestwa na dzień, jaki oznaczony będzie, a to w celu odesłania ich następnie do korpusów kadetów; jeżeliby zaś kandydat dla słabości lub innych przyczyn nie mógł stawić się w rzeczonéj kancelarji na termin oznaczony, wówczas należy ją natychmiast zawiadomić; w razie bowiem niestawienia się kandydata na termin, nieodzownie na drugi dzień inny małoletni wybranym i odesłanym będzie do kadetów w miejsce nieprzybyłego; a opóźniający się w przybyciu, utraci prawo wstąpienia do pomienionego zakładu. — § 11. Jeśli kto ze szlachty Królestwa Polskiego, życzyć sobie będzie oddać syna swego do korpusu kadetów na własny koszt, może zanieść o to do Namiestnika Królestwa prośbę, przy któréj, oprócz wyżéj wymienionych złożyć ma następne dowody: *a*) deklarację regularnego wnoszenia ustanowionéj opłaty (200 rub. sreb. za utrzymanie każdego małoletniego), za poręczeniem dwóch osób znanych i posiadających zaufanie; *b*) deklarację osoby znanéj i zamieszkałéj w bliskości tego miasta lub w samém mieście, w którém znajduje się korpus z zapewnieniem, iż osoba ta odbierze do siebie małoletniego z korpusu, w razie, gdyby ustanowiona za utrzymanie jego opłata, nie była regularnie wnoszoną. — Za zgodność z oryginałem, dyrektor kancelarji, (podpisano) *Eliaszewicz.* Naczelnik wydziału, *Szwecow.* — Za zgodność: naczelnik sekcji, radca dworu, *Brzozowski.* — Sekretarz, *Lassaud.*

— Jego K. W. Książę Alexander-Ludwik-Krystjan-Jerzy Frydrych-Emil *Hessen-Darmstadt*, wyjechał do Petersburga.

— Wiekopomnéj pamięci NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA MIKOŁAJA Igo Króla Polskiego portret, wyobrażający ostatnią Jego chwilę na łożu boleści, wyszedł w zakładzie artystyczno-litograficznym, wykonany przez M. Fajansa, z rysunku zdjętego z natury w Petersburgu przez pana Gau. Portret pomieniony zadziwiająco jest podobny, jak wiele bardzo osób odwiedzających pracownię M. Fajansa potwierdziło, i sprzedaje się w składach rycin i księgarniach po rs. 1. Główny zaś skład w artystyczno-litograficznym zakładzie, przy ulicy Długiéj pod Nrem 550.

— W kościele KK. Bernardynów kwestować będzie JW z hrabiów de Laval hrabina St. Kossakowska, wraz z córką. W kościele KK. Karmelitów na Lesznie, celem zebrania funduszu na odnowienie ołtarza Sgo Józefa, kwestować będzie JW. Prądzyńska, małżonka b. jenerała, wraz z córką W kościele parafjalnym Panny Marji, towarzyszyć będzie JW. baronowéj Rastawieckiéj, panna Felicja hr. Tarnowska a w kościele Sgo Alexandra, JW. Wiorogórskiéj, panna Hortensja Mitkiewicz.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A N G L J A.

Londyn 29 Marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, bil lorda Brougham o wexlach, przeszedł pomimo opozycji kupców większością 114 głosów przeciw 58, ale drugie czytanie zostało zaraz osobnej komisji oddane. Bil pana Wrighton, o zniesieniu prze-

---

Nemrod wystrzelił raz drugi.

— Nie zawsze się to udaje, szepnął Szerjot po wytrzymaniu strzału i ehwiejącą ręką zaczął mierzyć tak celnie, że aż doktor zadrżał.

— Widzicie, w samo serce, słabszym rzekł głosem, dziękuj Bogu Nemrodzie czy Aleksandrze, że mi żal Emilji. Pistolet wypadł mu z ręki, zachwiał się i padł zemdlony na ziemię.

* * *

— Ale czyż to tak bardzo niebezpieczna rana? pytał doktora Artiur z wilgotnemi oczyma, z których zdjął lornetkę.

— Bardzo niebezpieczna, bo kuli znaleść nie mogę, — panie hrabio, gdyby to konie były przynajmniéj. Jakże go do kolei zawieziemy?

— Edward i Nemrod pobiegli do wsi w kierunku której czwórka gniadoszów sunęła, pewno ją tam schwytali.

— Żeby to prędzéj, bo za nic ręczyć nie mogę.

Nareszcie powąchawszy kilkakrotnie eteru, Szerjot ocucił się, zwolna otworzył bielmem zaszłe oczy.

— Edwardzie! szepnął garłowym głosem.

— Zaraz wróci, odrzekł ze współczuciem Artiur, pobiegli po konie, zaraz wróci.

— A, a, po konie, przecie wstać mogę, dojdę do kolei, rzekł ciszéj, usiłując wstać, ale siły go zawiodły, padł na ziemię.

— Niech się pan nie forsuje, szepnął konsyljarz, podtrzymując głowę rannego na kolanie.

— Nie miły masz głos, Eskulapie! — mruknął Szerjot. Dajcie mi cygaro zapalone! Edward, gdzie mój Edward? Jeśli umrę, to w Warszawie, i tak będzie, jak mnie zawieziecie czy zaniesiecie do kolei to powiedzcie, żem pijany. — Przeklęty lis, nie darmo przebiegł drogę.

Turkot się rozległ i Nemrod z Edwardem bledszym od Szerjota siedząc oba na koźle, wrócili z karetą.

X.

Znużony długiem czuwaniem Edward, bo piątą noc nie kładł się do łóżka, w ubraniu cisnął się na sofę i sen ołowiany, którego się gwałtem domagała natura, przycisnął mu powieki. Gorączkowe, dziwne mary i widziadła snuły się z początku, potem postać matki, ojca, bezładnie poplątane obrazy z najmłodszego wieku nużyły mu ciało, nie posilając wypoczynkiem prawdziwym. Męczył się tak z parę godzin. Nad rankiem już, co brudno-szary a wilgotny zajrzał do okien, trącono go kilkakrotnie i zaledwie zdołano obudzić. Nareszcie zerwał się na równe nogi i przetarł oczy.

— Jakże? Lepiéj? zapytał niespokojnie doktora co go obudził.

— Ani lepiéj, ani gorzéj, odparł konsyljarz, zaciągając się obficie cygarem. Temperament u tego człowieka żelazny, przy tak obfitéj utracie krwi z rany tak dalece niebezpiecznéj, atletycznéj budowy ludzie mogliby prędzéj na tamten świat wymaszerować. Tem to dziwniejsza, że pan ten prowadził życie wesołe, za nadto wesołe i wyniszczające. Wprawdzie czterdzieści kilka lat, nie tak wiele... jednak... guz życiowości, powiadam panu, nadzwyczaj u niego wydatny, do tego stopnia, że ze wszystkich najbardziéj rozwinięty.

— Więc nie ma nadziei ozdrowienia?

— Zdaje się, że to niepodobieństwo. Skompromitowane i nadwerężone za nadto drażliwe naczynia, kuli wydostać nie można, a od tego wszystko zawisło.

— Ileż mu pan jeszcze obiecujesz życia?

— Dwa dni, dzień, pół dnia, dwie godziny... Teraz na mnie koléj odpoczęć nieco... Jakby krwotok miał znów nastąpić, niechże mnie natychmiast obudzą; — ale z jaką przytomnością umysłu rozmawiał ze mną, mimo cierpień tak okrutnych, to zastano-

pisu wymagającego nowych wyborów dla ministrów, którzy zmieniają wydział, broniony był w imieniu rządu przez pana Grey, ale mimo to upadł większością 73 głosów przeciw 69. Rezultat ten może zachęcić ministrów żeby przedstawili ten bil przy stosowniejszej okoliczności jako środek ministerjalny.

— Książe Argyll został dziś zainstalowany jako rektor uniwersytetu w Glasgowie.

(Neue Preussische Zeitung).

A U S T R J A.

Wiener Zeitung donosi urzędownie o mianowaniu hr. Fryderyka v. Thun Hohenstein, na posadę tymczasowego pomocnika (ad latus) marszałka Radeckiego, tudzież naczelnika części cywilnej rządu lombardzko-weneckiego. Pan v. Thun opuścił już Wiedeń, udając się na tę nową posadę.

List z Wiednia 28go marca donosi *Gazecie Kolońskiéj*, że Austrja ratyfikowała ugodę z Szwajcarją, która położyła koniec nieporozumieniu względem kantonu Tessyn. Przeszkody istniejące jeszcze na granicy, zostaną usunięte w ciągu dwóch tygodni. *(I. B.)*

B E L G J A.

Bruxella 31 Marca. Monitor ogłasza dziś dymisje dawnych ministrów i nominacje nowych. P. Dedecker mianowany jest ministrem spraw wewnętrznych, vice-hrabia Vilain XIVty pierwszy vice-prezes izby reprezentantów, ministrem spraw zagranicznych; pan Mercier ministrem skarbu; p. Nothomb (Alfons) ministrem sprawiedliwości; pan jenerał-porucznik Greindl ministrem wojny, a pan August Dumon deputowany, ministrem robót publicznych. *Indep. Belge.)*

F R A N C J A.

Paryż 31 Marca. Postanowienie powzięte w skutku raportu ministra wojny, organizuje służbę telegrafów w Algierji. Ten dokument tudzież rozmaite nominacje w orderze legji honorowej i w intendenturze wojskowej, stanowią dziś całą część urzędową *Monitora*.

Sąd przysięgłych do ocenienia dzieł sztuk pięknych, zgromadza się codziennie. Przeszło 4.000 przedmiotów sztuki przedłożono biegłym; dotychczas postępowali oni bardzo surowo, bo na dwa przypuszczone przedmioty, ośm w przecięciu odrzucono, w tej ostatniej kategorji mieszczą się szczególnie w niezmiernej mnogości nadesłane portrety i popiersia.

— Naczelny dowódca artylerji w Algierze, jenerał Caron, umarł w dniu 20 marca.

(Neue Preussische Zeitung).

H I S Z P A N J A.

Madryt 25 Marca. Wczorajsze posiedzenie przedstawiło bardzo wiele interesu, z powodu drażliwości kwestji która była pierwszym jego przedmiotem. Z porządku przedmiotów przypadło roztrząsanie raportu komisji zajmującej się śledztwem czynów zarzucanych królowej Marji Krystynie. Komisja oświadcza, że nie mogła dość użytecznie zająć się powierzonem jej śledztwem, bo niedostawało jej środków dostarczenia potrzebnych dokumentów mianowicie co się tyczy testamentu Ferdynanda VIIgo.

Pan Cortina i jak obrońca królowej Krystyny i jako deputowany hiszpański, wyraża swój żal z powodu zajścia jakie miało miejsce między panem intendentem pałacu i komisją, a które stało się powodem opóźnienia wyjaśnień pożądanych w tej kwestji.

Pan Luzuriaga sądzi, że można zaufać roztropności osoby piastującej urząd intendenta pałacu, samo imie pana Martin de los Heros, jest dostateczną według niego rękojmią.

Pan Ribero. Nie mogę wyjść z podziwienia, słowa pana ministra spraw zagranicznych, są dla mnie niepojęte. Nie waham się powiedzieć, że pan minister wyraził się grubjańsko. (Wybuch rozmaitych okrzyków).

Pan Luzuriaga żąda, aby słowa pana Rivero zostały zapisane w protokóle.

Pan Ribero. Dodam jeszcze, że postępowanie prezesa tego Zgromadzenia jest co najmniej równie dziwne. Pan prezydent nie zapewnia uszanowania prawom Izby. (Przerwa—pan Infante żywo dzwoni).

Pan Ribero mówi dalej. Przez winę pana prezesa kortezów i rządu, Izba znajduje się w pozycji poniżającej, nieznośnej. Jakto, komisja kortezów ma sobie polecone wyprowadzić śledztwo względem postępowania królowej Marji Krystyny de Burbon, i tej misji ona nie mogła dopełnić. Znalazł się jakiś intendent pałacu, który powiedział, że nie wyda dokumentów tylko te które uzna za potrzebne. Panowie, jest to obrazą dla kortezów ustawodawczych. (Rozmaite szmery). Obrazą dla najwyższego zgromadzenia. Wszystko co żyje w Hiszpanji winno jest posłuszeństwo komisji przez kortezy mianowanej. Zobaczcie co się dzieje w Anglji w podobnym przypadku i powiedzcie mi, czy w tym kraju mają nawet wyobrażenie oporu. Pan intendent pałacu jak i wszyscy inni Hiszpanie, jest waszym poddanym. Dziwię się bardzo, że pan prezes Zgromadzenia i rząd nie udzielili mu dymisji.

Prezydujący. Nie rozumiem zarzutów jakie mi czyni pan Rivero, powinien on był postrzedz niejednokrotnie, że względem niego jako członka mniejszości, okazałem się nie tylko sprawiedliwym ale nawet na jego stronę przychylnym.

Pan Ribero. Nie żądam żadnej łaski od pana prezesa, żądam tylko, aby lepiej zachował prawa należne kortezom.

Pan Lujan, minister robót publicznych. Pan Ribero użył względem pana Luzuriaga obrażającego wyrazu *grubjański*.

Pan Ribero. Pragnę wytłomaczyć się zaraz, aby usunąć tę uboczną kwestję. Nie chciałem powiedzieć, że pan Luzuriaga jest grubjanin, chciałem tylko wyrazić się, że pan minister mówił w sposób najniewłaściwszy mówiąc z pochwałą o wysokim urzędniku jawnie sprzeciwiającym się komisji kortezów.

Pan Lujan. Całem sercem przyjmujemy to usprawiedliwienie. Teraz niech nam wolno będzie powiedzieć panu Ribero, że on bezwątpienia nie był tłomaczem opinji komisji, kiedy powiedział, że wszystko powinno ulegać pod jej najmniejszą wolą, nie wyrzekłszy ani słowa. Komisja złożona jest z Hiszpanów, nie może zatem chcieć poniżać nikogo, a tem mniej takiego człowieka jak pan Martin de los Heros, tak godnego szacunku i przez wiek swój i przez wysokie zasługi.

Co do teorji pana Ribero, o wszechwładności kortezów, rząd jej nie przyjmuje. (Wrzawa). Kortezy nie są jedyną władzą publiczną istniejącą w Hiszpanji.

Pan Ribero niepowinien zapominać, że tu jest i tron także. Mówić tak jak on mówił, to jest wyraźnem podszczeniem gwałtownych namiętności które z takiem trudem zaledwie zdołaliśmy uspokoić. (Oklaski z prawej strony).

Pan Ribero. Panie ministrze budowli publicznych, muszę panu powiedzieć jednę rzecz, to jest, że nikt się nie poniża będąc posłuszny komisji, która reprezentuje kortezy.

Pan minister nie potrzebował mi przypominać, że jest tron w Hiszpanji.

Po kilku słowach przemówionych wśród wielkiej wrzawy przez pana Sotomayor, powstaje pan Olozaga oświadczając, że chce przemówić na korzyść wniosków komisji. (To oświadczenie obudza oznaki podziwienia prawie na wszystkich ławkach).

Pan Olozaga. Kwestja ta jest niezmiernie ważna, i sumienie nakazuje mi objawić moję opinję. Tak jest. Pan Ribero miał zupełnie słuszność przemawiając tak jak słyszeliśmy go mówiącego. Dziwię się, że człowiek tak światły jak mój przyjaciel pan Cortina, (śmiech), mógł powiedzieć to, że miało miejsce zajście między Izbą i intendentem pałacu.

Pan Cortina żąda głosu.

Pan Olozaga. Panowie, zajście jest rzeczą niemożliwą. Izba ma prawo rozkazywać i należy być jej posłusznym. (Długie oklaski z lewej strony). Nie możemy na to pozwolić aby w pałacu objawił się przeciw nam opór.

Marszałek O'Donnell żąda głosu.

Pan Olozaga. Co do mnie nie waham się oświadczyć głośno, że gdyby ten opór istotnie miał miejsce, należałoby natychmiast wydać wotum nagany przeciw gabinetowi, który sam tylko jest przed nami odpowiedzialnym.

Pan Cortina. Mój przyjaciel, pan Olozaga (śmiech), nie chciał mię zrozumiéć, mówił on tak jakbym ja chwalił opór z którym idzie, bynajmniej, ja tylko powiedziałem co zaszło, a nawet że żałuję że to się stało. Proszę mego przyjaciela pana Olozaga (śmiech), aby na to zwrócił uwagę.

Marszałek O'Donnell. Pan Olozaga z naiwnością i dobremi zamiarami które go odznaczają (wybuch śmiechów), mówił tu panom o oporze jaki mógłby powstać w pałacu; była to kwestja zupełnie obca rozprawom. Fakt ten dotąd dotyka jedynie pana Martin de los Heros, a wszyscy wiedzą że pan de los Heros ani myśli o podobnym oporze. Prócz tego oświadczam, że w pałacu nie ma ani cienia złéj chęci przeciw izbie. Jesteśmy pod tym względem w najzupełniejszéj zgodności z królową. (Huczne oklaski z prawéj strony); w przypadku złéj chęci usunęlibyśmy się gdyby tego była potrzeba. Co do wniosków komissji, nie powstajemy przeciw nim. Ja który do panów przemawiam, pragnę najżywiéj aby wszystko co się tyczy królowéj matki, zostało prędko i zupełnie wyjaśnione. Jestem odpowiedzialny za naszą ostatnią rewolucję, i nigdy nie cofnę się przed tą odpowiedzialnością (oklaski).

Prezydujący czyta następującą propozycję, podpisaną przez pp. Figueros, Jacquin, Gaminde i innych deputowanych:

»Rząd wezwany jest aby polecił przedłożyć komis-

---

wić się trzeba!... Guz życiowości, olbrzymi! Nie macie tu wina i jakiego kawałka mięsa, choćby szynki, zdałoby się posilić nam obu?

Zaledwie Edward kazał przynieść posiłek, usłyszał dzwonek z pokoju chorego i głos dosyć mocny jeszcze zawołał: Edwardzie!

Blade światło lampy na stoliku walczyło z blaskiem zimowym, choć ogień tlał na kominku, jakoś zimno było w pokoju. Felczer siedząc na krześle co chwila otwierał oczy i zamykał. Na łóżku leżał Szerjot a raczéj cień Szerjota. Ogoloną głowę, do któréj mu onegdaj przystawiono bańki, obwiązaną miał czerwoną jedwabną chustką, z pod któréj wyglądały końce białego bandażu. Pełna przedtem twarz tak zapadła, że między policzkowemi kośćiami były prawie jamy, na których spoczywały gęste kosmyki ciemnego wąsa. Nieogolona reszta zarostu z siwemi gdzie niegdzie włosami układała się jakoś martwo na wyżółkłéj cerze i wychudłéj szyi. Oddychał ciężko, w białkach gdzie pełno żyłek czerwonych jakby dziwacznie w zygzaki pomalowanych wyraźnie tkankę rogową widać było. Na bandaż obwijający piersi wydostawały się plamy krwi, co mu i białą koszulę walały, wychudła ręka z długiemi paznokciami leżała na czerwonéj kołdrze.

— A, przyszedłeś przecie, rzekł do Edwarda, wpatrując się weń długo, jakby się chciał przekonać, że to on był rzeczywiście, lub jakby ze snu długiego się budził. Siadaj dodał wyraźniéj, wskazując mu miejsce przy sobie.

— Po saméj twarzy widać, że ci lepiéj, odparł Edward pocieszając go choćby z obowiązku, jeśli nie zewspółczucia.

— Lepiéj! Jak zwykle bliżéj odjazdu. Ale podnieś mnie trocha, kuzynku, jeśli potrafisz, podnieś poduszkę, a tego eskulapa wypędź, chciałbym jeszcze pogadać z tobą.

Gdy z nim sam został, Szerjot z początku zamknął oczy, jakby osłabł, po chwili otworzył je przytomniejsze nawet jak przedtem i wziął Edwarda za rękę.

— Mój bracie, rzekł, w niebieskiéj teczce aksamitnéj, co mi jeszcze przyszła pani Artiurowa kiedyś wyhaftowała, jest list błękitną przewiązany wstążeczką, daj go tu i przynieś zaraz zieloną safianową tekę.

Edward przyniósł tekę safianową a w niebieskiéj wyszukał listu, kilkanaście lat temu widać na welinie napisanego, bo atrament zżółkły był w niektórych miejscach.

— To list od mojéj matki, który za granicą odebrałem, zaledwiem zdążył do Warszawy i zaledwie mi starczyło czasu, pożegnać się z twoją matką a tak była potrzeba, żeby i ona ten list znała. Czytaj?

Między innemi pisała matka Szerjota. „Ciężką złożona słabością, z któréj nie wiem czy powstanę, muszę ci wyznać tajemnicę tyczącą się urodzenia Zofji Olelskiéj o któréj tak mi często pisujesz i którą tak zawsze kochałeś, nie wiedząc, że ta skłonność na przyrodzonych opiera się prawach. Przed zamążpójściem widywałam często w domu rodziców moich najbliższego sąsiada naszego p. Edwarda Mieleckiego, ojca Zofji a brata rodzonego chorążyny Marzańskiéj. Był to człowiek nie bogaty, ale nader dystyngowany i nadzwyczaj ukształcony, jak o tem wiesz. Młodzi oboje kochaliśmy się..... mimo to rodzice nie zezwalali na nasz związek, ale i dom zamnęli mi na zawsze. — Edward Mielecki, ożenił się z guwernantką angielką panną Charléj, która Zosię za swoją córkę przyznała... Potem poszłam za mąż za ojca twojego jenerała Szeryót. Jesteś młodszym przyrodnim bratem Zofji...

(Dalszy ciąg nastąpi).

sji śledczéj wszelkie akta i dokumenta bez żadnego wyjątku, które mogą się odnosić do niniejszéj kwestji.«

P. O'Donnell. Ponieważ ta propozycja wyraża własną naszą myśl, nie mamy przeto powodu sprzeciwiać się takowéj.

Propozycja została poddaną głosowaniu i przyjętą jednogłośnie z wyjątkiem pp. Nocedal, de Castro i dwóch jeszcze innych deputowanych.

Prezes jenerał Infante donosi, że rozdane zostaną członkom izby bilety wnijścia na obrzęd uwieńczenia poety Quintana, który odbędzie się jutro w południe w pałacu senatu.

Madryt 29 Marca. Królowa wyjechała do Aranjuez. (*Independance Belge.*)

Madryt 24 Marca. Niedorzeczna nowina zamieszczoną została w jednym dzienniku paryskim. Korespondent madrycki *Constitutionela* donosi mu pod dniem 12tym b. m., że negocjacja nowéj pożyczki jest już faktem dopełnionym; autor wymienia nawet stopę procentową, która tylko w jego wyobraźni istnieć mogła, a która wpłynąć mogła na kursa ze szkodą ludzi dobréj wiary. Obowiązkiem jest naszym objawić prawdę w przedmiocie téj pożyczki, o któréj już bardzo wiele mówiono.

Wczoraj dopiero izba zatwierdziła projekt przedstawiony przez ministra skarbu. Pan Madoz więcéj niż ktokolwiek inny przywiązany do tytułu ministra konstytucyjnego, nie mógł zatém dotychczas przyjąć jakiekolwiek zobowiązania, które Izba wczoraj jeszcze mogła była unieważnić. Aż do téj chwili nie ma nic zdecydowanego w przedmiocie pożyczki hiszpańskiéj.

Dziś wieczorem w ministerstwie skarbu ma być konferencja czysto-przygotowawcza między p. Madoz i jednym znakomitym zagranicznym finansistą. Dla powodów które łatwo ocenić, zataimy w téj chwili jeszcze imie tego bankiera, którego propozycje bardzo mało różnią się od planów gabinetu.

Pan Madoz oświadczył dziś rano, że gotów jest uciec się do pożyczki narodowéj, jeśliby przedstawione mu przez kapitalistów warunki, nie dały się pogodzić z interesem kraju.

Projekt dezamortyzacji wkrótce przedstawiony będzie do roztrząsania kortezom, rząd oczekuje co chwila dokładnéj statystyki, któréj zażądał od wszystkich władz prowincjonalnych, ale musimy tu wyznać, że municypalności okazują w tego rodzaju pracach wiele złéj chęci; nie ulega wątpliwości że ludności podniecane są sekretnie w celu utworzenia rządowi licznych trudności, wykazują im systematycznie to wszystko co w tym środku może się wydawać przeciwném prawom gmin. Wszyscy, a rząd najpierwéj zna dokładnie te intrygi i nie okazuje się dość surowym w przytłumieniu téj skrytéj nieprzychylności, która prędzéj lub późniéj może spowodować smutne rezultaty. Pewném jest, że spiskowi karlistoscy nie powinni dziś obudzać wcale obawy; i daleko więcéj rząd powinien obawiać się malkontentów, oficerów bez służby, wszystkich dawnych moderatystów; widzę ich i słyszę codziennie i zapewniam że trzeba wszelkiéj pobłażliwości ze strony rządu, aby zamykać oczy na to wszystko co się codziennie dzieje w kawiarniach, miejscach publicznych, słowem wszędzie.

Gazeta Urzędowa donosi o dymisjach zapowiedzianych niedawno i postanowionych na radzie ministrów. Prawie wszyscy jawni stronnicy dawnych administracji zostali zastąpieni w ministerstwie skarbu przez ludzi przychylnych położeniu utworzonemu przez rewolucję lipcową 1854 r. Pan Ugalte, były gubernator cywilny prowincji Leonu, mianowany został nadintendentem kopalni w Almadach. Posada ta uważaną jest w Hiszpanji za pewien rodzaj szczególnéj łaski.

Obelgi jakie miały miejsce między panem Corradi, dyrektorem dziennika *Clamor publico*, i Maco, nominalnym dyrektorem dziennika *Occidente*, skutkiem żywéj polemiki w tych dziennikach, spowodowały pojedynek między temi dwoma publicystami.

— Wspomnieliśmy że w skutku manifestacji wykonanéj przez oficerów milicji narodowéj Madrytu, w celu zmuszenia księcia Vitorji do zmodyfikowania gabinetu hiszpańskiego w duchu demokratycznym, gabinet przedstawił kortezom projekt prawa, zabraniający między innemi członkom téj milicji roztrząsać kwestje polityczne. Depesza telegraficzna z Madrytu z 30 marca, donosi, że rząd postanowił z przyjęcia tego projektu uczynić kwestję gabinetową. (*Independance Belge*).

N I E M C Y.

— *Neue Munich. Zeitung* w artykule w półurzędowym podaje powody które wywołały niespodziewane rozwiązanie Izby bawarskiej. Izba przyjęła mocję żądającą podania adresu do Jego Król. Mości z prośbą między innemi, aby budżet na przyszły perjod finansowy nie był roztrząsany, ponieważ niepodobieństwem jest ukończyć tę operację przed dniem 24 lipca. Budżet przeszłego perjodu musiałby w takim razie utrzymanym być w swej mocy i uzupełnionym kredytami dodatkowemi. W liczbie obrońców projektu adresu, znajdowali się prezes Izby i wszyscy znakomitsi członkowie komitetu finansowego. To postanowienie Izby spowodowało rozwiązanie jej i odesłanie członków do nowych wyborów.

Donoszą także z Munich, że wstępne przygotowania do nowych wyborów postępują czynnie, i że od stopnia ich postępu, zależyć będzie oznaczenie dnia w którym odbędą się wybory nowych deputowanych. Donoszą także, że nowy minister wojny, pułkownik Munz, objął w dniu 27 zarząd swego wydziału. Został on przy tem mianowany radcą stanu w służbie zwyczajnej. (*Independance Belge*).

W Ł O C H Y.

Król neapolitański oparł się wszelkim wymaganiom mocarstw zachodnich, i odmówił dania od siebie kontyngensu wojskowego do wojny przeciw Rossji. Konsul rossyjski który rezydował w Malcie, przybył do Neapolu. Wielu greków których wydalono z Malty jako podejrzanych o przychylność dla Rossji, osiedliło się także w państwie neapolitańskiem.

Król Ferdynand zdecydował się nakoniec mianować namiestnika Sycylji w miejsce jenerała Filangieri dymissjowanego. Książe Castel Cicala otrzymał tę posadę, która jest pewnym rodzajem vice-królestwa.

Hrabia Montemolin i infant don Sebastian, opuścili Neapol w dniu 15tym b. m. Ich tak nagły wyjazd spowodował pogłoski o wyprawie karlistoskiéj, ale wkrótce dowiedziano się, że udali się do Tryestu z powodu śmierci Don Carlosa, ojca jednego, a stryja drugiego z tych książąt.

— Piszą z Turynu 26go marca:

Komissja senatu roztrząsająca projekt prawa o dobrach duchowieństwa, zgromadziła się znowu dziś z rana. Nim przystąpi do mianowania sprawozdawcy, komissja ta potrzebuje wysłuchać objaśnień ministra skarbu i sprawiedliwości. Ten ostatni dotąd jest chory i nie wstaje z łóżka, a lekarze zalecili mu jak najmocniéj żeby nie męczył piersi zbyteczną rozmową.

Ostatnie listy z Rzymu zapewniają, że pan Pacheco minister hiszpański, nie zdołał jeszcze otrzymać pozwolenia stawienia się przed papieżem osobiście, ani wejścia w urzędowe stosunki z rządem papieskiem.

Kardynał Antonelli, dotąd jest ministrem sekretarzem stanu, ale nie ulega wątpliwości, że od dawna popadł w niełaskę. Jeśli dotąd pozostaje w urzędowaniu, to skutkiem trudności wynalezienia mu następcy. Kardynał Viale Prela ciągle pozostaje w Wiedniu i nie wyjedzie stamtąd aż po podpisaniu konkordatu który się negocjuje z rządem austrjackim. Kardynał Santellis, któremu papież ofiarował wydział piastowany przez kardynała Antonelli, nie chciał go przyjąć. — Bank rzymski jest w bardzo krytycznym stanie, minister Mgr. Foscari nie wie już jak się obrócić i mówią już o nowém wypuszczeniu papierów skarbowy. na 800.000 talarów rzymskich. (*Independance Belge.*)

POSTRZEŻENIA, UWAGI I RADY

UDZIELONE SYNOWI.

(Z rękopismu bezimiennego.) (*)

Te moje postrzeżenia i uwagi dla ciebie, synu, pisałem i tobie zostawię, wcale bez autorskiéj pretensji do sławy. O każdéj z tych napomkniętych przezemnie tu rzeczy, bardzoby wiele można pisać, ułożyć traktaty i rozprawy, ale ja chcę ci moje tylko myśli wykryć o zwyczajach i niedorzecznościach niektórych naszego wieku. Kiedy dorośniesz i dojrzalsza myśl zakwitnie, może podzielisz ojcowskie zdanie. Powiadam *może*, bo jak się dowiesz późniéj, ludzie z bardzo rozmaitego stanowiska patrzą na rzeczy. Mam w Bogu nadzieję, że ty, pod czułą strażą wychowany, jeżeli cię potem złe towarzystwa nie obłąkają, od przepisów wiary świętéj i prawideł moralności nie odstąpisz. Synu, zaklinam cię na wszystko, bądź pobożnym, pracuj nad ukształceniem serca twojego. Złych nawet myśli strzeż się bardziéj niż zarazy, niż ognia. Pamiętaj, Bóg na nas patrzy, Bóg zna najskrytsze nasze myśli i chęci. A jeżeli boisz się rozgniewać rodziców twoich, boś zawsze grzeczny, niemniéj równie bardziéj powinieneś się lękać obrażać Najwyższego Boga, a to tylko pełnić, co on przykazuje przez usta Kościoła Swego. Od lat najmłodszych zamiłuj czytanie ksiąg religijnych i moralnych, ale takich tylko, jakie ci doradzą rodzice lub światli duchowni twojéj wiary. Synu, najpierwszą powinnością, najgłówniejszym obowiązkiem naszym jest religja. Bez niéj niczem jest wszystko, cokolwiek ludzi oko śmiertelnika, cokolwiek nas przywiązuje do świata. Jednak przy wypełnianiu przepisów religji, pamiętaj wzbogacać umysł swój wiadomościami. Zupełnie one ci nie przeszkodzą w drodze pobożności, jeżeli tylko ich na dobre używać zechcesz. Najświętszy nasz Zbawiciel nie samych prostaczków miał między uczniami Swymi. Cóż mówić o tych światłach Kościoła, o tych Ojcach świętych, których pisma nieocenionym są skarbem, jak np. o Ambrożym, Augustynie, Hieronimie, Cyprjanie, Cyryllu, Bazylim i innych. Pismo boże powiada: *serce mądrego szuka nauki, a usta głupich karmią się nieumiejętnością* (Proverb. XV.). Pracuj więc, pracuj gorliwie nad ukształceniem serca i umysłu swego, abyś mógł, jak powiada św. Hieronim w liście do Rustyka; *z gorzkiego nasienia nauk słodkie zbierać owoce.*

I.

Urodziłeś się, kochany synu, w wieku oświaty i wynalazków. Nie ma wątpliwości, że wiek nasz w téj mierze prześcignął swych poprzedników. Przekonasz się o tém jak będziesz starszym, ale razem postrzeżesz, że nie zawsze oświacie u nas towarzyszy cnota i moralność. Pod tym względem niemało możnaby zarzucić wiekowi naszemu. Przychodzą mi tu na myśl wiersze Trembeckiego:

...Rozumu jakież jest znaczenie?
Mam rozum, gdy rzecz każdą jéj wartością cenię,
Kiedy widzę porządnie, kiedy zdrowo sądzę,
Kiedy duszę umacniam krócąc zmysłów żądze;
Nad wszystko *gdy uczciwość mając za mistrzynię,*
Coby mi było przykrem, drugiemu nie czynię.
A tak pospolitego śledząc myśl języka,
Widzę, że się w rozumie i cnota zamyka.

II.

Gra w karty, ile zabawa bezinteresowna, nie zasługuje na naganę. Za naszych jednak czasów, szulerstwo bardzo zaraża umysły. Można powiedzieć, że to jest złe, na nieszczęście, już uprzywilejowane; skutki jego zgubniejsze prawie, choć nie tak haniebne, jak pijaństwa. Dla kart i w kartach dopuszczali się ludzie rozmajtych występków, a nawet zbrodni. Preferans dziś zupełną nad wistem otrzymał przewagę, a o ćwiku, o marjaszu prawie nie słychać. Nie grać w preferansa oznacza dziś człowieka albo nieukształconego, albo skąpca, albo ubogiego. Śmieszny przesąd! Uważ synu, że jeżeli czas masz do zabawy, to niekoniecznie kartom potrzebujesz go poświęcać. Czyliż go na innych rozrywkach, daleko przyzwoitszych, spędzić nie możesz? Czyliż noce bezsenne przy kartach trawione, mogą ściągnąć pochwałę rozsądnego człowieka? Co za użytek? w jakim celu!.... Czyliż tego grosza co masz przegrać, nie lepiéj dać ubogim? Jeżeli zaś uda ci się wygrać, czyż nie uczujesz w sobie zarzutu, żeś tak łatwym sposobem pozyskał u bliźniego pieniądze, które on możeby na nieodbitą jaką potrzebę powinien był przeznaczyć, a tylko przez los ślepy, niepomyślny, utracił, i może przez to jego interesa szkodę poniosą? Zapewne, nie twoja wina że on przegrał, ale byłoby lepiéj gdybyś nie ty korzystał z jego przegranéj. Uważ także, iż oprócz straty pieniędzy, po przegranéj zwyczajnie następuje niespokojność i żal: co zdrowie nadweręża, zdrowie tak nam drogie, nieocenione. Jeśli się tego zdania trzymać będziesz, kochany Zygmuncie, i powstawać zechcesz na szulerów, przewiduję że bardzo wielu oburzysz na siebie. Bądź prawym a ostrożnym, bo powtarzam, że ta zaraza jest prawie dziś powszechną: dotknięci nią są najwięcéj znaczenia mający ludzie! Już to samo wreszcie dowodzi, że jest zły cel gry w karty, kiedy każdy zasiada w zamiarze wygrania. Narzekamy że złe czasy, że o pieniądze trudno; jeżeli trudno, po co grać?.... (*d. c. n.*)

(*) Tytuł tego rękopismu: *Uwagi moje o czasach naszych, synowi Zygmuntowi ofiarowane,* 185... z godłem *sapere aude.* Zdania w nim zdrowe, z pobożnością i moralnością zgodne, postrzeżenia sprawiedliwe, a z niejednemu z nas może przeciwne, pobudziły mnie do przesłania go redakcji Dziennika. Możnaby było zapewne i więcéj i lepiéj napisać przeciw uprzedzeniom tegowiecznym, ale com znalazł, podaję. *Gustaw Adolf Korwin.*

Sprostowanie.—Na szpalcie 1éj, stronnicy 2éj, Nr 91, w nekrologu Ksawerego Prażmowskiego, rodowa nazwana jest Teklą, a młodsza córka Józefą; i jedna i druga mają na imie Izabella.

Dziś rano stopni ciepła 4, wczoraj w połu. ciepła 11. Wysokość wody na Wiśle stóp 9 cali 5.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 25 Marca [6 Kwietnia] 1855 roku. — Starszy Cenzor F. Sobieszczański.